WYDANIE A
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XXI. Kraków, sobota 23 lipca 1938 Nr 201

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 groszy WIECZORNE

Straszna katastrofa samolotu polskiego

14 osób zabitych

Bukareszt. 23. 7. PAT. Samolot komunikacyjny P. L. L. „Lot“ obsługujący linię Warszawa—Bukareszt uległ w pobliżu granicy polsko rumuńskiej na terytorium Rumunii katastrofie.

10-ciu pasażerów i trzech członków załogi zginęło.

Czerniowce. 23. 7. PAT. Wczoraj wieczorem około 40 km na wschód od Kampulungu wydarzyła się wielka katastrofa samolotu polskich linii lotniczych Lockhead 14. Samolot leciał ze Lwowa przez Czerniowce do Bukaresztu. Maszyna uległa całkowitemu zniszczeniu. Wszyscy znajdujący się w samolocie tj. 11 pasażerów oraz 3 osoby załogi (pilot, radiotelegrafista i mechanik) zostali zabici. Przyczyny katastrofy dotychczas nie stwierdzono. Na miejsce katastrofy udał się natychmiast konsul generalny R. P. Marian Uzdowski, kierownik oddziału Lotu w Czerniowcach kpt. Daszewski oraz korespondent PAT‘a.

Szczegóły katastrofy

Warszawa 23. 7. Samolot polskich linii lotniczych „Lot" Lockhead 14, który uległ wczoraj katastrofie, wystartował z Czerniowiec do Bukaresztu o godz. 17.25 o godz. 17 min. 38 podano przez radio, że samolot leci na wysokości 2 tysięcy metrów i odbiór jest słaby z powodu bardzo silnych wyładowań atmosferycznych. Wypadek miał miejsce wkrótce po tej ostatniej depeszy w odległości 40 km na wschód od miejscowości Compolung, w okolicy podgórskiej w której najwyższe wzniesienia nie przekraczają 900 m. Załogę samolotu stanowili: pilot Kotarba Władysław, radio operator Zarzycki Zygmunt i mechanik pokładowy Panek Franciszek. Wyleciał również w celach służbowych pilot Nartowski Olimpiusz. Pasażerowie z Warszawy: Waka (Japonia), Radew (Bułgaria), Caro dziennikarz (St. Zjednoczone) Grazdowski ze Lwowa: Waliszewski i Gnys. W Czerniowcach wsiadło 4 pasażerów, których nazwiska dotychczas nie są znane. Wszyscy znajdujący się w samolocie zginęli. Samolotem tym lecieli również pp. Jachimowiczowie, którzy wysiedli w Czerniowcach. Samolot Lockhead 14 jest tego samego typu co samolot, którym przeleciał z Los Angeles do Warszawy mjr. Makowski. Ostatnio na tego samego typu samolocie Hughes dokonał swego rekordowego przelotu dookoła świata. Przyczyny wypadku dotąd nie ustalono. Dziś o godzinie 10-tej wystartowała specjalna komisja w składzie inż. Ma[illegible]ki Eugeniusz z ministerstwa komunikacji i inż. Filip z kontroli cywilnych statków powietrznych, oraz z polskich linii lotniczych „Lot": płk. Gilewicz Julian kierownik wydziału nawigacji i personelu latającego, Dzwonkowski Kazimierz referent nawigacji, Mitz Jerzy szef pilotów, Ratajczak Bronisław szef startu, p. Dziwak kontroler liniowy, Wysocki Roman, kontroler radiowy, Bujak Rudolf kierownik ruchu i Michalski Józef starszy referent dyrekcji.

Entuzjastyczne przywitanie pary królewskiej w Londynie

Londyn. 23. 7. PAT. Stolica Anglii przeżyła wczoraj wieczór, przypominający żywo niektore momenty z dni koronacyjnych. Już na 2 godziny przed przybyciem pociągu królewskiego zebrał się przed dworcem olbrzymi tłum — uniemożliwiając wszelką komunikację z dworcem. Wzdłuż wszystkich ulic, przez które miał przejeżdżać król, zgromadziły się niezliczone tłumy. Z chwilą ukazania się pary królewskiej wybuchł nieopisany entuzjazm. Gdy samochód królewski ruszył wolno w drogę, tłum przerwał kordon policyjny i otoczył go ciasnym kołem. Dopiero po kilku minutach policji udało się utorować drogę. Do największych owacyj doszło przed pałacem Buckingham, gdzie mężczyźni podrzucali kapelusze do góry, kobiety rzucały chusteczki, a tłum wznosił okrzyki. — Grupa Francuzów zaintonowała Marsyliankę, którą tłum podchwycił. Kiedy samochód wtoczył się na podwórze zamku, tłum zaczął żądać ukazania się króla. Królewska para niezwłocznie ukazała się na balkonie, przy czym królowa nie zdążyła nawet zdjąć płaszcza podróżnego. Królowa i król ukłonami dziękowali za owacje. Tłum zaintonował hymn „God save the King".

Trzecia Rzesza liczy na Anglię

Berlin, 23. 7. (A.) Serdeczny przebieg paryskiej wizyty królewskiej wywoływał w Berlinie starannie ukrywane zaniepokojenie. Obecnie jednak tutejsze koła polityczne ujawniają raczej optymizm, wynikający m. in. z przekonania, że w zacieśnionym porozumieniu francusko-angielskim decydującą rolę odgrywać będzie Anglia i że tym samym ona narzucać będzie Francji linię polityczną. Jeśli zaś o Anglię chodzi, uznaje ona za konieczne utrzymywanie dobrych stosunków, a nawet i pewnego zbliżenia z Niemcami. Politycy angielscy dochodzą powoli, zdaniem Berlina, do przekonania, że trwałe zapewnienie Europie pokoju nastąpić może jedynie w drodze ewolucyjnego usuwania wszelkich powodów do wzajemnych tarć i zadrażnień.

Takie stanowisko Anglii uwidocznione zostało, według tutejszej opinii, już teraz w 2-ch wymownych posunięciach, a mianowicie — we wspólnym wywarciu presji na Pragę, domagającym się przyśpieszenia prac narodowościowych, oraz w zdecydowaniu przyjazdu gen. Vuiliemin do Berlina, co było odkładane od szeregu miesięcy. Ze strony niemieckich kół politycznych wyrażana jest przy tym nadzieja, że postępujący nawrót wzajemnego zaufania wydać będzie mógł w przyszłości owoce także w dziedzinie gospodarczej, w pos[illegible] ewentualnego ograniczenia zbrojeń oraz [illegible]ienia towarowej wymiany między narodami.

BERNARD SINGER

JAK W PARYŻU...

Szpalty pism całego świata przepełnione są sprawozdaniami z wizyty angielskiej pary królewskiej w Paryżu. Szał uliczny, zabawy taneczne, zachwyty Anglią stanowią uwerturę do gry politycznej do dalszego wzmocnienia sojuszu.

Na uboczu, z dala od wielkiego gościńca płynie łódź rodzinna po morzu Bałtyckim. A w kraju rozgrywają się na pierwszy rzut oka sprawy drobne, mało znaczące. To ukazuje się wiadomość o naradzie grup regionalnych, to wypływa notatka o wizycie przedstawicieli Ozonu u marszałka Sławka. W sennej monotonii chce się rozerwać czytelnika rocznicą zamachu na płk. Koca. Do znudzenia powtarza się niewybredne wiadomości o masonach.

Trochę więcej zainteresowania wywołał projekt ustawy o podtrzymaniu cen zbożowych. W komisji sejmowej przemawiał wicepremier Kwiatkowski, a towarzyszył mu milcząc min. Poniatowski. Twarz jego jak zwykle wyraża smutek, jak gdyby odzwierciedlała sytuację rolnictwa w Polsce.

Zdawało się, że nie było powodu do strosk i zmartwień. Był to dzień triumfu i chwały ministra rolnictwa. Najzawziętsi wrogowie składali hołd. Konserwatyści wyrażali się z uznaniem o działalności min. Poniatowskiego. Stary „Czas“, który pogodził się już z działalnością ministra skarbu znał jednego wroga. Z tym walczył nieugięcie. Jeśli staczał boje z masonami w lasach państwowych, to miał na myśli zgnębienie jednego najgroźniejszego, jeśli zwalczał Loreta, to celował w innego.

Dzień w dzień jak Kartagina w ustach Katona, tak Poniatowski znajdował się na szpaltach „Czasu“. Aż oto kilka dni temu nastąpił zwrot Słowa pochwały i uznania umieszczone zostały we wstępnym artykule „Czasu“. Były „wyzwoleniec“ miał przeto powód do smutnych rozmyślań. Komplementy ziemian dowodzą wyraźnie, do czego zmierza projekt ustawy o podtrzymaniu cen zboża. Ta „bagatelna“ sumka, te trzydzieści pięć do pięćdziesięciu milionów złotych, które będą płynąć z nowopowstałych „opłat“, wydaje się konserwatystom nowym funduszem na obronę ich interesów. Powstaje F. O. Z. (fundusz obrony ziemiaństwa). Każdy bowiem zdaje sobie sprawę, że z premii eksportowych, że ze zwiększonego kredytu rejestrowego nie będą korzystać ci, którzy nie mają rezerw zbożowych, którzy ledwie umieją dotrwać do żniw i są skazani często na kupno zboża i mąki u bogatszych na wsi.

Poseł Morawski pokwitował z uznaniem dar pana min. Poniatowskiego, ale uzupełnił prośbę ziemiańską o przedłużeniu terminu zobowiązań, o udzielenie kredytów długoterminowych, o dalsze łaskawe względy po pierwszym dobrym początku.

W pełnym Sejmie podczas dyskusji zmieniły się nagle role. Kilka lat temu, przy objęciu stanowiska ministra rolnictwa, p. Poniatowski wygłosił w Sejmie przemówienie na temat sytuacji na wsi. Cyfry przytoczone z Rocznika Statystycznego brzmiały jak „Smutna Opowieść“ Ksrłowicza. Nędza wsi, spadek produkcji i konsumcji wyzierały z każdego zdania.

W czwartek zachodziła różnica zdań między stanowiskiem referenta, przedstawiciela związku Izb rolniczych Sobczyka a poglądem min. rolnictwa Poniatowskiego. Referent Sobczyk dowodził, że produkcja nie idzie w ślad za wzrostem ludności, a pan min. Poniatowski dowodził, że dzieje się inaczej, że cyfry Rocznika Statystycznego nie odpowiadają rzeczywistości.

Towarzystwo wicepremiera Kwiatkowskiego wpłynęło widocznie na światopogląd ministra rolnictwa. Promienie słońca wdarły się do jego wywodów. Każda cyfra o eksporcie, o popieraniu produkcji tchnęła radością życia.

W ten sposób wytworzyły się nawet w tym Sejmie nożyce między stanowiskiem obrońców nowego podatku, a przedstawicielami miast.

W tym nowym froncie stanęli obok siebie reprezentant dozorców z Nalewek poseł Urbański, obok posła Mincberga, poseł Waszkiewicz z Łodzi obok rzemieślnika posła Snopczyńskiego. Jakkolwiek posłowie ci stanowią dalekie bardzo odbicie interesów warstw, o których mówią, to jednak i w tym zdławionym echu odbijał się głos niezadowolenia, troski i obawy przed nowym podatkiem nazwanym skromnie „opłatą“.

Nikogo nie mogło uspokoić twierdzenie, że choć nastąpi wprowadzenie opłat od mąki, to jednak chleb nie zdrożeje. Tak dalece nie sięga nawet optymizm tych, którzy się raz przekonali, że można przy pomocy mniejszości głosów udawać większość. Nikt z nich nie zdołał uwierzyć, że cud przy urnie może się powtórzyć i w piekarni.

Kreślono w czasie dyskusji wizje nowego szmuglu, obrazki furmanek uciekających spod kontroli poborców nowego podatku. Projekt, mający charakter pełnomocnictw, dający szerokie upoważnienia dla rozporządzeń wykonawczych, został przyjęty bez zbyt ostrej walki. Uzasadnienie posmarowano aluzjami o urbanizacji, o walce z ogniwami pośrednictwa. Trudno więc było o poważniejszy sprzeciw.

W ciągu pięciu godzin uchwalono ustawę ogromną większością głosów. Nazwano nowy projekt „ustawą na wszelki wypadek“. Wicepremier zapowiedział, że byłby szczęśliwy, gdyby ceny żyta stały stale wyżej dwudziestu złotych. Można było dać oryginalny ostatni paragraf: „ustawa niech nie wejdzie w życie z dniem ogłoszenia“.

Z tą ustawą rozchodzi się Sejm. Tę pieśń o nowym podatku zanuci się ubogim chłopom oraz mieszkańcom miast i miasteczek. Tak oto udało się sferom miarodajnym przerzucić odpowiedzialność na rzekomego antagonistę, uczyniwszy go spólnikiem nowej ustawy (na Sejm). W tej zgodnej współpracy dokonał się cud. Minister Poniatowski zdobył ponownie większość Sejmu, a ziemianie uznali wreszcie w min. Poniatowskim ministra rolnictwa, od rzucając precz dodatek „i reform rolnych“. W Paryżu święcono wielką uroczystość ściślejszego sojuszu francusko-angielskiego, w Warszawie w bufecie sejmowym uczczono wielki akt porozumienia się większości sejmowej z ministrem Poniatowskim.

Wspólna organizacja obrony Francji i Anglii

Londyn 23. 7. (A) Koła polityczne są pod silnym wrażeniem wiadomości, że jeszcze przed zakończeniem oficjalnej wizyty angielskiej pary królewskiej we Francji rozpoczęły się rozmowy sztabowe pomiędzy obu mocarstwami, w uzupełnieniu Ententy politycznej, sankcjonowanej przez króla Jerzego w 2-ch jego przemówieniach publicznych.

Rozmowy sztabowe angielsko-francuskie potrwają 3 dni. Ze stony angielskiej weźmie udział w nich minister wojny Hore - Belisha, szef sztabu jeneralnego angielskiego wicehr. Gort i dwaj wyżsi oficerowie sztabowi; ze strony francuskiej prem. Daladier, głównodowodzący armią francuską gen. Gamelin i zastępca szefa sztabu głównego gen. Georges.

Rozmowy obejmują wszystkie dziedziny współpracy wojskowej obu państw, łącznie z kontrolą i przydziałem surowców przemysłu wojennego.

Jedną z najważniejszych kwestii, jakie będą zdecydowane, jest kwestia wspólnej organizacji finansowania produkcji samolotów w Kanadzie, zarówno dla lotnictwa angielskiego, jak i francuskiego.

W tutejszych kołach wojskowych mówi się, że, nie wliczając lotnictwa zamorskiego, siły lotnicze angielsko-francuskie ustabilizowane będą na poziomie podwójnego parytetu z lotnictwem niemieckim.

Sabotaż przy gaszeniu pożaru

Seattle. (Stan Waszyngton) 23. 7. PAT. Pomimo tego, że w gaszeniu olbrzymich pożarów leśnych w stanach Waszyngtonu Foregon i w br. Kolumbii biorą udział tysiące ludzi, nie udało się dotychczas ugasić ognia. Fachowcy przypuszczają, że winę ponoszą powołani do gaszenia pożarów bezrobotni. Niektórzy mówią wręcz o sabotażu. Urzędy ogłosiły, że zwolniły 150 strażaków, gdyż w 350 metrowym wężu gumowym wykryto liczne nacięcia nożem. Na wyspie Amcouver wielkie zapasy drzewa użytkowanego zagrożone są przez szybko rozszerzający się pożar.

Samolot wojskowy spadł na dom

Rzym. 23. 7. PAT. W Rimini samolot wojskowy spadł podczas lotu akrobatycznego na dom. Aparat stanął w płomieniach. Lotnik poniósł śmierć na miejscu.

—<>—

Uruchomienie kontyngentów na przywóz towarów z Francji i Węgier

Ministerstwo Przemysłu i Handlu uruchomiło nowe kontyngenty dla Francji na okres do dnia 1 października r b. obejmuje wwóz do Polski następujących artykułów: winogron, grzybów, daktyli, śliwek, orzechów, wanilii, serów, węgla aktywowanego, likierów, szampana, papierosów, mydła, nici bawełnianych, mechanizmów zegarowych, grzebieni i szkła. Kontyngenty dla Węgier na okres roczny do 30 czerwca 1939 r.

„Przypomnijcie sobie Abisynię“...

Dublin. 23. 7. PAT. Ubiegłej nocy grupa uczniów dwóch włoskich statków szkolnych — przebywających obecnie w Dublinie, została za atakowana przez grupę młodzieży, która rzuciła się na nią z okrzykami: „Przypomnijcie sobie Abisynię“. Włosi musieli oddać się pod ochronę policji, która odprowadziła ich na pokłady ich statków.

Uczestnicy zajść w Kłajpedzie staną przed sądem wojennym

Kowno. 23. 7. PAT. Sędzia śledczy litewskiej izby apelacyjnej, ukończył śledztw w sprawie przeciwko 14 osobom, które uczestniczyły w wypadkach 21 czerwca w Kłajpedzie. Proces ma się odbyć w sierpniu. Wszyscy oskarżeni są o podburzanie przeciwko państwu i opór władzy państwowej. Staną oni prawdopodobnie przed litewskim sądem wojennym.

170 milionów riałów na ukończenie budowy kolei transirańskiej

Stambuł 23. 7. PAT. Jak donoszą z Teheranu, parlament upoważnił ostatnio ministerstwo skarbu do wyasygnowania do dyspozycji ministerstwa komunikacji 170 milionów riałów (1 funt szterling równa się 80 riałom), przeznaczonych na ukończenie budowy jeszcze w roku bieżącym kolei transirańskiej łączącej morze Kaspijskie z Zatoką perską.

Przebieg i przyczyny strasznej katastrofy lotniczej

Warszawa, 23. 7. (A.) Dzisiejszej nocy nadeszła do Warszawy wiadomość o strasznej katastrofie, jakiej uległ na terenie Bukowiny samolot komunikacyjny Polskich Linii Lotniczych „LOT", lecący z Warszawy do Bukaresztu. W piątek o godz. 17.45 runął samolot na ziemię pod wioską Stulpicą w powiecie Kimpolung. Prefekt okręgu Kimpolung udał się natychmiast na miejsce katastrofy wraz z konsulem polskim w Bukareszcie. Jak się okazuje zginęło na miejscu 10 pasażerów, 2 piloci, radiooperator i mechanik. Pasażerowie składali się : 4 osób z Warszawy, 4 ze Lwowa i 2 z Czerniowiec. W chwili, w której wydarzyła się katastrofa nad całą Bukowiną szalała silna burza. Nie ulega wątpliwości, że polski samolot padł ofiarą tej burzy. Samolot

wystartował zupełnie normalnie z lotniska w Czerniowcach

i przez kilkanaście minut utrzymywał łączność radiową z lotniskiem. Ostatnia depesza nadana przez samolot brzmiała: „Lecimy na wysokości 3 000 metrów, mamy słaby odbiór radiowy, silne wyładowanie atmosferyczne".

Były to ostatnie słowa

jakie usłyszano od załogi polskiego samolotu. W pół godziny potem nadeszła depesza o katastrofie. Szczątki samolotu znaleziono w lesie w odległości 40 km. od wspomnianego miasta Kim polung. W katastrofie zginął pilot samolotu Władysław Koterba lat 37 — latał on stale od dłuższego czasu na linii palestyńskiej radiooperator Zygmunt Zarzycki lat 32. był jednym z najwytrawniejszych radiooperatorów komunikacji powietrznej, mechanik pokładowy Franciszek Tanek lat 33, latający stale na najtrudniejszych trasach. Jako pasażer leciał znany pilot Polskich Linii Lotniczych LOT Olimpiusz Nadratowski. Jeszcze dwa dni temu pilotował on samolotem na linii Warszawa przez Kowno do Helsinek a obecnie leciał na linii południowej w celu zapoznania się z jej trasą, miał bowiem w najbliższej przyszłości latać stale do Palestyny. Pozatem zginął mjr. Masakatusu — Waka był on delegatem japońskiego attaché wojskowym w Bukareszcie. Przyleciał do Warszawy dla otrzymania oficjalnej notyfikacji i wiózł odpowiednie dokumenty rządu rumuńskiego. Drugim pasażerem był amerykański dziennikarz dr Lemuel Haro z zawodu lekarz z zamiłowania lotnik amator. Z Warszawy leciał obywatel bułgarski i kupiec z Tel Awiwu, Brazdowski. Przyleciał on do Warszawy z Aten i wracał z powrotem po załatwieniu spraw handlowych. Wśród pasażerów znajdowali się dwa ze Lwowa a to: kpt. pilot Kreys, który udawał się na Rodos w celach turystycznych i p. Waliszewski. Na lotnisku w Czerniowcach do samolotu wsiedli następujący pasażerowie: kupiec Michenbaum, Hernitz, kpt. Jonescu i Brunon Bodea.

Z Czerniowiec donoszą, że

ekspedycja ratunkowa,

która wyruszyła celem odszukania szczątków samolotu przybyła na miejsce katastrofy. Chłop, który widział cały wypadek zeznał, że

samolot wleciał w wielką czarną chmurę i w tej samej chwili usłyszano straszny huk, jakby od uderzenia piorunu. Samolot wypadł z czarnej chmury i koziołkując spadł na ziemię. Z tego by wynikało, że piorun uderzył w maszynę.

Dziś w godzinach południowych poleciała samolotem z Warszawy specjalna komisja techniczna na miejsce katastrofy. Na czele tej komisji stoi szef personelu latającego LOTu płk. Kilewicz. Dokładny przebieg katastrofy będzie ustalony przez komisję po przybyciu na miejsce.

Przerwa w rokowaniach polsko - litewskich

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 23. 7. (A) Rozpoczęte w Warszawie rokowania polsko litewskie zostały w dn. 21 bm. przerwane. Jak wynika z oświadczenia złożonego przez prezesa delegacji litewskiej, Litwa stoi na stanowisku całkowitego zrównoważenia handlu z Polską przywozu z wywozem. Sądząc ze statystyki za lata 25—28 wzajemne obroty mogłyby wynosić 15 do 20 milionów litów rocznie, tzn. 13—18 mil. złotych. — Główną jednak trudność ustalenia listy artykułów litewskiego przywozu do Polski stanowi to, że Litwa wywozi przeważnie artykuły produkowane także w Polsce.

—oo—

Bartali dalej atakuje leadera „Tour de France"

13-ty etap „Tour de France" prowadzący z Cannes do Dinge na trasie długości 284 km. należał do najcięższych etapów wyścigu dookoła Francji. Najcięższym odcinkiem tego etapu była wyżyna pod Niceą. Na tym odcinku na wysokości ok. 1000 m. doszło do pojedynku pomiędzy prowadzącym w wyścigu, Belgiem Verwaecke a Włochem Barteli Na finiszu zwycięstwo odniósł Belg.

W ogólnej klasyfikacji w dalszym ciągu prowadzi Verwaecke w czasie 85:10.13 2) Bartali 85:13.58 3) Clemens 85:18.12 4) Gianello 85:18.31 5) Cosson.

—oo—

KRONIKA TARNOWSKA

ZARZĄDZENIE w SPRAWIE ZWALCZANIA PRYSZCZYCY. Na murach miasta ukazało się obwieszczenie prezydenta miasta Dra Brodzińskiego w sprawie zwalczania pryszczycy. W obwieszczeniu tym jest ostrzeżenie, by nie spożywano w stanie surowym mleka, masła, i sera.

PRZYTRZYMANIE PASERA. Dnia 22 bm. policja zatrzymała Wolfa Biera z Tarnowa, zamieszkałego przy ul. Garbarskiej pod zarzutem nabywania rzeczy pochodzących z kradzieży na szkodę Gizeli Panner z Tarnowa, jak garderoby i srebra stołowego. Ustalono, że Bier jest również poszukiwany za nielegalne przekroczenie granicy przez Sąd grodzki w Tarnowskich Górach.

KRADZIEŻ GARDEROBY. Dnia 22 bm. policja zatrzymała Marię Moskal pochodzącą z Drohobycza za kradzież garderoby wartości 400 zł. na szkodę Racheli Vogelfang z Tarnowa zamieszkałej przy ul. Lwowskiej. Skradzione rzeczy od zatrzymanej odebrano, przyczym odstawioną zostanie do dyspozycji władz sądowych.

Wyniki wizyty królewskiej w Paryżu

Paryż, 23. 7. (A.) W dniu wyjazdu z Paryża angielskiej pary królewskiej prasa tutejsza podjęła próbę zsumowania i zanalizowania politycznych rezultatów wizyt, a zwłaszcza rozmów, przeprowadzonych w tym czasie między prem. Daladierem i min. Bonnet a lordem Halifaxem. Dominuje przy tym bardzo optymistyczne ujmowanie sytuacji. Sądzą przede wszystkim, że wspaniałe uroczystości paryskie musiały ostatecznie przekonać wszystkich zainteresowanych, i solidarność francusko - angielska przedstawia tak zwartą siłę, że wszelkie próby poróżnienia między sobą obu mocarstw z góry skazane są na niepowodzenie.

Tę właśnie prawdę uważa „Journal des Debats" za najistotniejszy wynik wizyty królewskiej i sądzi, że może to przyczynić się do łatwiejszego rozwiązania kwestii sudeckiej. W umyśle Hitlera oddawna utrwaliło się przekonanie, że żadna wielka akcja nie może mu się udać, jeżeli Anglia i Francja prowadzą politykę ściśle skoordynowaną. Z drugiej strony Włochy musiały też już stracić wszelką nadzieję na wprowadzenie w życie paktu z Anglią, ieżeli nie zmienią swego nastawienia wobec Francji.

„Temps" dopatruje się nawet już pierwszych objawów odprężenia sytuacji europejskiej — zwłaszcza w stosunkach Rzeszy z mocarstwami zachodnimi. Do wizyty londyńskiej kpt. Wiedemanna dziennik przywiązuje duże znaczenie — jakkolwiek radzi wstrzymać się z wydawaniem ostatecznego sądu, do chwili, gdy nadejdą bliższe wiadomości o naradach, które przeprowadzić ma obecnie Hitler ze swymi ministrami. Według dziennika, Rzesza niemiecka nosiłaby się rzekomo z zamiarem zaproponowania rządowi czeskiemu, w zamian za żądane koncesje, czegoś w rodzaju paktu trzyletniego — przy pominającego w pewnej mierze układ polsko-niemiecki z roku 1934.

Poza główną konferencją środkową, prem. Daladier i min. Bonnet mieli jeszcze kilkakrotnie okazję rozmawiania z lordem Halifaxem, zwłaszcza w czasie przyjęcia w Wersalu Min. Bonnet, przyjmując dyplomatyczną prasę francuską i zagraniczną, udzielił na ten temat kilku ogólnikowych informacyj, zastrzegając wstrzymanie ich publikacji do dnia dzisiejszego. Kierownik polityki francuskiej podkreślił ponownie absolutną identyczność poglądów obu rządów na bieżące zagadnienia międzynarodowe i dodał, że ogólne rezultaty narad paryskich pozwolą nie tylko z większym spokojem ocenić aktualną sytuację, ale i z pewnym optymizmem patrzeć w przyszłość. W odniesieniu do kwestii sudeckiej minister ograniczył się do stwierdzenia, że na podstawie jego rozmów z lordem Halifaxem oraz min. Osusky'm mógł nabrać przekonania, iż problemat ten zbliża się mimo wszystko ku pomyślnemu rozwiązaniu.

„Liberté" dodaje do tej informacji, iż poseł Osusky był już w możności zawiadomienia min. Bonneta, iż ostateczny projekt statutu narodowościowego ma być przedstawiony do przejrzenia kierownikom partii sudeckiej.

Wyniki narad paryskich rozpatrywać będzie rada ministrów, na której min. Bonnet wygłosić ma obszerne exposé.

Obok zewnętrzno-politycznej strony wizyty królewskiej dużą wagę kładzie się tu na jednomyślność i zgodność wszystkich stronnictw francuskich w okazywaniu dostojnym gościom serdeczności i entuzjazmu. Uważa się to za nowe potwierdzenie starej prawdy, że w okolicznościach wyjątkowych ustępują natychmiast we Francji najbardziej choćby zażarte walki wewnętrzne i cały naród jednoczy się pod wspólnym hasłem.

WSPOMNIENIA Z DAWNEGO WIEDNIA

Wizyta w pracowni prof. Steinacha

IV.

Odwieczna jest tęsknota ludzkości za utraconą młodością. Chwila znika za chwilą, rok znika za rokiem, a zanim się człowiek „spojrzał“, już stracił najcenniejszy skarb swego życia, swoją słoneczną młodość.

Na tle odwiecznej więc tęsknoty za utraconym pięknem młodych lat, powstać mógł mit o cudownym źródle, którego wody zwrócić mogą utracony czar młodości. W poezji i w sztuce opiewa ludzkość tęsknotę i pragnienie odzyskania z powrotem raju swego żywota, jakim jest szybko prześniony sen młodych lat. Czy też sen wiecznej młodości może się ziścić?

Tym problemem borykał się dziesiątki lat jeden z najgłośniejszych uczonych świata, prof. uniwersytetu wiedeńskiego Steinach, Żyd, który pod naporem nowoczesnych Hunów, opuścić musiał placówkę swych prac i eksperymentów, które kiedyś świat zadziwiały. W głównej alei Prateru znajduje się mały pałacyk z napisem „Vivarium“. Do tego budynku udawał się często tłum zalewający Prater, by tu — w największym akwarium b. Austrii — podziwiać przepiękne a rzadkie okazy ryb. Nie wielu jednak z odwiedzających praterski pałacyk wiedziało, że w tym budynku znajdowała się pracownia jednego z największych nowatorów i uczonych Europy — prof. Steinacha. Dziś — po miesiącach i po upadku Wiednia, wspominam tę chwilę wizyty w niezwykłym laboratorium człowieka, który szukał dla ludzkości utęsknionych źródeł wiecznej młodości. Tuż obok akwarium znajdowała się pracownia uczonego. Już u wejścia z zaciekawieniem oglądam owady, którym — jak się dowiedziałem — wymieniono głowy — a które mimo to jeszcze kilka tygodni żyły. Cóż za perspektywy i cóż za możliwości. Gdyby tak zmieniono głowy niektórych władców dzisiejszej Europy, jak szybko by się zmienił obraz świata. Wokoło słyszałem pisk i kwilenie. Klatki ze szczurami. Niektóre żyjące w stadzie, inne w odosobnieniu. Widać było również całą masę psów i gromady morskich świnek. Wszystkie te zwierzęta trzymane tu są dla celów eksperymentów, z których prof. Steinach wydobyć pragnął, jak jakiś magik, tajemnicę sił młodości. Drogą operacji, czy też drogą zastrzykiwań hormonów seksualnych tracą tu zwierzęta — cechy starości. Następuje zupełna prawie regeneracja. Inna przemiana krwi, reakcja na wpływy zewnętrzne u zwierząt cierpiących już na „uwiąd starczy“, a nade wszystko nowe siły seksualne i zaciekła walka o samiczkę. Hormony, wyciągi z gruczołów cuda działają. Byliśmy więc przez chwilę przynajmniej u źródła tajemnic wiecznej młodości. Czterdzieści lat zajmował się prof. Steinach odgadywaniem tajemnicy. Jedni zarzucali mu, że naruszyć pragnął odwieczne i święte prawa natury. On jednak wcale tych praw nie chciał naruszać. Reaktywować tylko pragnął organizm człowieka, oddać mu utracone siły jego młodości. W laboratorium oglądałem jakieś dziwaczne — o niezwykłych czasem kształtach probówki i retorty. Wszędzie jakieś płyny o różnych barwach. Miało się doprawdy wrażenie, że się jest w pracowni jakiegoś tajemniczego alchemika z czasów średniowiecza. Byłem też w czasie mych odwiedzin pewny, że mistrz tej pracowni, chcący dojść do tajników prabytu — poszedłby w czasach średniowiecznych na stos. W tym laboratorium dziesiątki lat pracował Steinach nad konstrukcją chemiczno-hormonowych hascyszów, mających dać ludzkości młodość i nowy impuls do życia. Uczony ślęczał właśnie nad jakąś książką. Wysoki barczysty, o długiej brodzie, robił wrażenie jakiejś inkarnacji postaci dawnych proroków, będąc sam prorokiem wiecznej młodości. Profesor okazał mi psy i szczury, które rażone uwiądem starczym już mało reagowały na świat zewnętrzny. Stare szczury prawie zawsze śpią, a jedynie w celu zaspokojenia głodu ruszają się ze swego legowiska. Gdy się położy kawał słoniny na jakimś podniesieniu, brak im elastyczności mięśni do skoku. Na żadne „wdzięki“ samicy nie reagują. Jest to powolne zamieranie. I tutaj po raz pierwszy w życiu byłem doprawdy świadkiem cudu. Po zastrzykiwaniach hormonów seksualnych, tracą tu zwierzęta cechy starości. Jeszcze raz wracają do lat swej młodości. Gdy dawniej prof. Steinach przeważnie uciekał się do pomocy noża operatora, później coraz częściej zwracał się do chemio-hormonowej metody, budząc swymi eksperymentami podziw całego świata, przyczyniając się, jak inni sławni uczeni żydowscy — do rozgłosu wiedeńskiej szkoły medycznej.

Po zalewie hitlerowskim musiał prof. Steinach opuścić swą placówkę, dla której żył i która była treścią jego życia. Chwycić dziś musi za kij wędrowny i szukać musi zagranicą schronienia: On, prorok wiecznej młodości, który odważył się uchylić rąbka odwiecznej tajemnicy życia...

Dr JÓZEF FINKELSTEIN.

Cuda chirurgii kosmetycznej

Przed czterema laty w rodzinie Kriokmerów, w mieście angielskim Eastcott przyszła na świat dziewczynka, która otrzymała imię Gazeli. Od pierwszej chwili urodzin dziecka rodzice jego byli w rozpaczy. Było ono zdrowe i doskonale się rozwijało, lecz twarz niemowlęcia szpeciło znamię, ciągnące się od nasady nosa po przez jedno oko i połowę twarzy.

Gdy Gazela miała kilka miesięcy wyglądała tak okropnie, że matka, wychodząc z dzieckiem, zakrywała mu twarz.

Wreszcie lekarze po długich obserwacjach doszli do przekonania, że jedynym radykalnym sposobem okazać się może tylko zabieg operacyjny. W dniu 25 stycznia 1937 r. rodzice odnieśli Gazelę do szpitala, gdzie rozpoczęły się zabiegi nad jej twarzą. Była to praca długotrwała i skomplikowana. Wycięto przede wszystkim tę część znamienia, która pokrywała nos i czoło. Na to miejsce przesadzono skórę, zdjętą z biodra dziewczynki. Kiedy pierwsze rany się zagoiły, przystąpiono do następnej operacji, która trwała 3 miesiące. Ścięto główną część znamienia — od czoła do podbródka.

Dla uzyskania niezbędnej dla transplanacji skóry, przyszyto rączkę Gazeli do jej tułowia, a gdy powstał nowy pokład skóry, przeniesiono ją na twarz. Chcąc jednak, aby transplanacja odbywała się stopniowo, nałożono na twarz bandaż, który objął również rączkę dziewczynki.

Podczas tych uciążliwych manipulacyj Gazela jak mała bohaterka, nie skarżyła się wcale i zachowywała się tak, iż mogła być wzorem dla każdego dorosłego pacjenta. Zdawało się, że dziecko rozumie, iż cała jego przyszłość zależy od wyniku tej operacji. Znamię szpeciło Gazelę tak bardzo, że gdyby go nie usunięto, byłaby ona postrachem dla dzieci w szkole i niewątpliwie miałaby mało widoków na powodzenie w pracy, nie mówiąc już o tym, że świadomość, iż widok jej przeraża ludzi, byłby dla niej źródłem nieustannych upokorzeń i cierpień.

Po tej drugiej operacji nastąpiła przerwa. W marcu rb. Gazela znów wróciła do szpitala. Tym razem znany na całym świecie chirurg zajął się jej oczami. Wyciął ostatnią część znamienia obok oka — i stworzył zupełnie nową, piękną różową powiekę.

Obecnie trudna praca, którą można bez przesady nazwać „przeróbką“ twarzy dziewczynki, jest już na ukończeniu. Będzie ona musiała raz jeszcze zawitać do szpitala, po to tylko, aby „zdobyć“ prawidłową brew i poddać się niewielkiemu zabiegowi kosmetycznemu, który nada jej noskowi piękną formę. Pozostanie wówczas tylko krótki okres przejściowy — aż zbledną i znikną ostatnie ślady operacji — wszystkie szramy, które obecnie szpecą jeszcze nieco Gazelę, która jednak obiecuje wyrosnąć na całkiem ładniutką dziewczynkę.

Według opinii lekarzy, już na jesieni bieżącego roku Gazela, która dzięki cudom współczesnej chirurgii uniknęła na całe życie kalectwa, będzie mogła wejść w mały światek swych rówieśników.

Czy kobiety bułgarskie otrzymają pełne prawa polityczne?

Sofia, 23. 7. PAT. Z inicjatywy posła Borysa Daskałowa wniesiony został do narodowego Sobrania projekt ustawy przyznającej pełne prawa polityczne kobietom. Jak wiadomo, kobiety w Bułgarii otrzymały po raz pierwszy prawa polityczne podczas ostatnich wyborów. Podczas wyborów do samorządów terytorialnych otrzymały prawo głosu matki dzieci ślubnych, a podczas wyborów parlamentarnych w ogóle mężatki. Prawa wybieralności ani do parlamentu ani do ciał gminnych Bułgarki nie posiadają. W uzasadnieniu do wniesionego projektu mówi się, że kobieta bułgarska zasłużyła sobie na to, aby zostać zrównaną w prawach politycznych z mężczyznami.

—oo—

Nowe wykopaliska w Biskupinie

Biskupin, 23. 7. (PAT) W ostatnich dniach natrafiono przy domu 38 na dolne części czworobocznej budowli, rozmiarów 3x3 m. zrobionej na zrąb z drągów sosnowych i brzozowych, wzmocnionych pod węgłami faszyną. Leżące w obrębie wspomnianej budowli wiązki lnu i wiele drobnych ziarn dotąd jeszcze nie zbadanych wskazywałyby, że była to stodółka służąca do przechowywania płodów rolnych. Stodółka ta byłaby dotąd pierwszym osobnym budynkiem gospodarczym w obrębie rozkopanej części prasłowiańskiego grodu z przed 2500 lat. Wydaje się wielce prawdopodobne, że mieszkańcy grodu trzymali bydło w przedsionkach domów, w których znaleziono furtki, wyplatane drążkami brzozowymi i olchowymi. Wydobyta obecnie czwarta z rzędu furtka jest wykonana z drążków sosnowych.

AGATHA CHRISTIE

KARTY NA STÓŁ

(MORDERSTWO PRZY BRIDŻU)

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD FR. BARTHÓWNY

25)

— Zaraz widać, że jest rozsądnym człowiekiem. On przecież wie, że taka dziewczyna jak ty, nie może być morderczynią.

Rhoda milczała przez chwilę, potem ciągnęła dalej: — Ale posłuchaj Anno, nie wspomniałaś o tym, że byłaś też na posadzie w Croftways. Zapomniałaś o tym?

Powoli odparła Anna: Tych kilka miesięcy, to się przecież nie liczy. I tam już niema nikogo, u kogo by się mógł czegoś dowiedzieć. Mogę mu napisać i donieść o tym, jeśli uważasz, że to potrzebne. Ale nie sądzę. Zostawmy to!

— I ja jestem tego zdania.

Rhoda wstała i nastawiła głośnik. Chrapliwy głos mówił:

— Usłyszeliście państwo przed chwilą: Czemu kłamiesz Chérie?

XV.

MAJOR DESPARD

Major Despard opuścił swe mieszkanie w Albany, skręcił w Regent Street i wskoczył do autobusu.

Stosownie do pory dnia mało tylko miejsc, zajętych było na dachu autobusu. Despard usiadł całkiem z przodu wozu. Autobus zatrzymał się, nowi pasażerowie wsiedli, potem jechał dalej przez Regent Street.

Jakiś pan wspiął się po schodkach, posunął się ku przodowi i zajął miejsce na przedniej ławeczce, tuż obok majora. Despard nie zwrócił na niego uwagi, ale po chwili jakiś głos przemówił uprzejmie:

— Z dachu autobusu ma się dobry widok na Londyn, nie prawdaż?

Major obrócił głowę, spojrzał, marszcząc czoło przez moment na mówiącego, poczem rozjaśniło się jego oblicze. — O, przepraszam Monsieur Poirot. Nie widziałem pana. Tak, stąd ma się ładny widok na świat z lotu ptaka. Dawnymi laty, był on jeszcze ładniejszy, kiedy nie było tych szklanych klatek.

Poirot westchnął. — Tout de même, gdy była brzydka pogoda, nie należało to do przyjemności musieć siedzieć na górze, skoro na dole było pełno. Tu w kraju często jest niepogoda.

— Deszcz nikomu jeszcze nie zaszkodził.

— Myli się pan — rzekł Poirot. — Dostaje się z tego fluxion de poitrine.

Despard uśmiechnął się. — Jak widzę, należy pan do ludzi, uważających na siebie, Monsieur Poirot.

Poirot w istocie dobrze się zabezpieczył przed zdradzieckimi humorami jesiennego dnia. Nosił gruby płaszcz i szeroki szal.

— To szczególny przypadek, że tu się spotykamy — zauważył Despard.

Nie spostrzegł uśmiechu, który osłaniał szal. W tym spotkaniu nie było nic przypadkowego. Skoro tylko Poirot stwierdził o jakich porach major zwykł opuszczać swe mieszkanie, zaczął nań czatować. Z wrodzoną ostrożnością jednak nie wskoczył do jadącego autobusu, lecz pobiegł za nim aż do następnego przystanku.

— Rzeczywiście przypadek. Nie widzieliśmy się od tego wieczoru u Mr. Shaitany.

— Czy nie bierze pan udziału w wyświetleniu tej sprawy? — pytał major.

Poirot poskrobał się wytwornie za uchem. — Rozmyślam nad tą sprawą — odparł. Wiele o tym rozmyślam. Gonić na lewo i na prawo, urządzać śledztwo — nie, to nie. To nie odpowiada, ani memu wiekowi, ani mojej naturze.

Nieoczekiwanie odrzekł Despard: — Rozmyślać, tak? No, i to nie najgorsze! Dziś zbyt wiele się wprowadza niepokoju. Gdyby ludzie siedzieli w spokoju i chcieli rozmyślać nad jakimś problemem, zanim przystępują do dzieła, było by mniej bałaganu.

— Czy to jest pańska metoda życiowa, majorze?

— Przeważnie — odpowiedział tamten szczerze. — Rozglądnij się gdzie stoisz i jaką masz pójść drogą, rozważ pro i contra, zdecyduj się co chcesz czynić i trzymaj się mocno tego postanowienia! — Jego usta stały się wąskie.

— A czy potem nic już nie zdoła pana odwieść z tej drogi, co? — pytał Poirot.

— Ah, tego nie twierdzę. Być uparciuchem, to nie ma sensu. Jeżeli popełni się błąd, należy się do tego przyznać.

— Ale pan nie często popełnia błędy, majorze?

— My wszyscy robimy błędy, Monsieur Poirot.

— Niektórzy ludzie — zauważył Poirot, nieco ozięble — przypuszczalnie ze względu na to „my" — popełniają mniej błędów, aniżeli inni.

Despard popatrzył nań, uśmiechnął się lekko i zapytał: — Czy panu nie zdarzyło się nigdy jakieś niepowodzenie, Monsieur Poirot?

— Ostatni raz przed dwudziestu laty — odparł Poirot z godnością. — A także i wtedy były ku temu przyczyny, ale mniejsza o to.

— Warto by posłuchać — rzekł Despard. — Poza tym co słychać z morderstwem Shaitany? Ono zapewne nie liczy się, ponieważ oficjalnie nie spoczywa w pańskich rękach?

— Nie, w moich rękach ono nie spoczywa. Mimo to jednak ono mon amour propre. Uważam to za bezczelność, wie pan, by ktoś popełnił morderstwo w moich oczach — ktoś, kto naigrawa się z moich zdolności zdemaskowania go.

— Nie tylko w pańskich oczach — powiedział Despard sucho. — Także i na oczach policji kryminalnej.

— To był zdaje się gruby błąd — stwierdził Poirot z powagą. — Poczciwy nadispektor Battle wygląda może jak drewniany kloc, ale głowy nie ma z drzewa, o wcale nie.

— Na to się zgadsam. Jego głupkowatość jest sztuczna. On jest bardzo mądrym i dzielnym urzędnikiem.

— A w tym wypadku również bardzo się krząta około wiadomej sprawy, mam wrażenie.

— I jak jeszcze! Czy nie zauważył pan miłego, spokojnego mężczyzny, o wyglądzie wojskowym, który zajmuje jedno z tylnych miejsc?

Poirot spojrzał po przez ramiona ku tyłowi. — Jesteśmy tu sami na górze.

— Ah, w takim razie on jest na dole. Nie traci mnie nigdy z oczu. Bardzo dzielny człowiek. Potrafi zmieniać nawet swą zewnętrzność. Wprost kunsztownie.

— To nie może pana przecież zmylić — pana z jego bystrym, przenikliwym spojrzeniem.

— Nigdy nie zapominam twarzy — nawet czarnych — a nie każdy może to o sobie powiedzieć.

— Wobec tego jest pan człowiekiem, jakiego mi potrzeba — odpowiedział Poirot. — Jak to dobrze, że pana dziś spotkałem! Szukam kogoś kto posiada dobre oko i dobrą pamięć. Malheureusement rzadko kiedy znajduje się obie te zalety w połączeniu ze sobą. Na próżno wypytywałem doktora Robertsa, a i z Mrs. Lorrimer nie poszło o wiele lepiej. Spróbuję to teraz z panem uczynić. Proszę sobie przypomnieć pokój, w którym pan grał w bridża, i proszę mi powiedzieć co pan pamięta stamtąd.

Despard popatrzył nań zmieszany. — Nie bardzo rozumiem.

— Proszę mi opisać pokój — urządzenie — drobiazgi.

— Takie rzeczy nie bardzo mi odpowiadają — odparł major powoli. — Według mego gustu był to wstrętny pokój. Zupełnie nie jak męski pokój. Góry brokatu i jedwabiu i tym podobnych rzeczy. Ale to właśnie odpowiedni pokój dla takiego osobnika jak Shaitana.

— A jeżeli byśmy przeszli do szczegółów —

Despard potrząsnął głową. — Niestety, nie zwracałem na to uwagi... Kilka dobrych dywanów. Dwa buchary, trzy lub cztery rzeczywiście dobre perskie dywany, pomiędzy niemi jeden hamadan i tebris. Bardzo dobra głowa antylopy — nie, ona była w hallu; przypuszczalnie zakupiona. (C. d. n.)

PLATYNA NA ALASCE

stwarza koniunkturalne miasta, obliczone na kilkadziesiąt lat

Niedaleko wybrzeży morza Beringa, skupiło się na bezleśnej równinie kilka domków tynkowanych na biało, pokrytych blachą. Okolica tchnie beznadziejnym smutkiem. Nie widać nigdzie krzaczka. Czarną błotnistą ziemię porasta gdzie niegdzie rzadka trawa.

Miasto w lodowej pustyni

Podróż samolotem z Anchory do „Platinum" kosztuje 200 dolarów. Tak nazywa się nowa osada na brzegu Good News Bay. Składa się z 15 baraków i takiej samej liczby na miotów. W namiotach mieszkają eskimosi, którzy ciężkie zimowe miesiące spędzają w łagodniejszej okolicy. Wtedy „Platinum" staje się jeszcze mniejsze. Każdy Amerykanin i Kanadyjczyk zna tę miejscowość, chociaż nie ma jej na żadnej mapie. O „Platinum" mówią obecnie w Stanach wszyscy i wszędzie.

Miasto to znalazło się w chwili podskoku cen na platynę w rejestrach giełd metalowych wielkich miast. Jest to Klondyke teraźniejszości. Lecz łatwiej dostać się do niego.

Oswojona północ

Ta kopalnia na dalekiej północy rozczarowała mnie trochę. Podróż do niej wyobrażałem sobie zupełnie inaczej, romantycznie, na saniach, zaprzężonych w psy, w kożuchach i burkach. Tymczasem przywiózł mnie zwykły hydroplan. Na próżno rozglądałem się za „surowymi, dzikimi postaciami" północnych pionierów. Pierwszą osobą, która mnie przywitała, była modnie ubrana kobieta, mężczyźni nosili sportowe ubrania. Nawet Eskimosi byli w ubraniu z wełnianej tkaniny i mówili nie źle po angielsku. Nikt nie przemywał prymitywnym sposobem ziemi, zawierającej szlachetny metal, lecz z dala dolatywał turkot motoru. Zamiast sani, ciągniętych przez psy, ładowano przywiezione na hydroplanie rzeczy do przyczepki małego traktora. Nie było również w osadzie dawnego „salonu" z rozstrojonym fortepianem, kartami i wagą do ważenia złotego lub platynowego piasku. Nie spotkałem tu również niezbędnego dawniej szeryfa. Nie miałby tu co robić.

Dwa dni pobytu w „Platinum" przkonały mnie, że dzisiejsi poszukiwacze szlachetnych metali nie są już czymś pośrednim pomiędzy dzikim i milionerem, żywiącym się na wpół upieczonym mięsem i grochem. Kopacze platyny są kulturalni i grzeczni, stołują się w skromnej lecz czystej restauracji, płacą za jedzenie nie piaskiem metalu, lecz banknotami, sypiają w wygodnych łóżkach i golą się co drugi dzień. W osadzie znajduje się zakład fryzjerski, obsługiwany przez kobietę panią Forsgren.

Kraj bez świąt

Pani Forsgren jest jedną z ośmiu kobiet, mieszkających w tym zapadłym kącie Alaski. Oprócz zakładu fryzjerskiego posiada pralnię. Jak wszyscy mieszkańcy „Platinum" nie zna ona świątecznego wypoczynku w ciągu 7 miesięcy. To wyłączenie świąt stanowi jedną z osobliwości tego kraju.

W odległości 10 mil od „Platinum" znajduje się najobfitsze złoża platyny. Draga wydobywa z wąskiego dna rzeki piasek i muł, zawierające platynę, którą wypłukują za pomocą pompy, poruszanej przez motor.

Praca jest ciężka i trwa osiem godzin. Pracują na zmianę w dnie i w nocy przy świetle acetylenowych reflektorów. Ziemia dookoła osady pełna jest brózd i wybojów, które powstały wskutek ustawicznego rozkopywania przy poszukiwaniu cennego metalu.

Nocna konsultacja

Osada korzysta jedynie z przygodnej pomocy lekarskiej. Zależnie od okazji pojawia się na drzwiach restauracji ogłoszenie w tam np. rodzaju:

„Do „Platinum" przybywa lekarz. Chorzy mogą się zgłaszać od godziny ósmej wieczorem do północy".

Na ogół mieszkańcy „Platinum" cieszą się zdrowiem.

Powstanie „Platinum"

„Platinum" jest typowym przedstawicielem tak zwanego „Boom Town", albo „Boom Camp", miejscowości, powstałej z niczego, która zależnie od okoliczności istnieje nadal, albo znika równie prędko, jak powstała. „Platinum" jednak ma zapewnioną przyszłość.

Okolica ta od roku 1926 przyciągała poszukiwaczy złota, lecz zdobycz nie była obfita. Jeden z kopaczy natrafił na platynę i w ciągu dwóch miesięcy wypłukał tego kruszcu za 20.000 dolarów. Na początku był przekonany że natrafił na złoże srebra, dopóki ciężar właściwy metalu nie wyprowadził go z błędu.

Na wiadomość o znalezieniu platyny zaczęli przybywać zewsząd poszukiwacze.

Wysokie ceny

Niektórzy zakupili na własność działki, które, jak się później okazało, obfitowały szczególnie w cenną platynę.

Dziś rozkopany obszar wynosi około 30 mil kwadratowych. Ośrodek jego znajduje się w „Platinum" dokąd schodzą się kopacze jako ogniska handlu i kultury.

Utrzymanie jest tu bardzo drogie. Za porcję jaj z szynką płaci się półtora dolara, kawałek ciasta kosztuje dolara, tak samo butelka piwa. Wysokie ceny są spowodowane kosztami przewozu, wynoszącymi przeciętnie 50 centów od funta ponieważ dowóz odbywa się wyłącznie samolotami. Opał w postaci nafty jest również bardzo drogi. Z tego powodu posługują się tu specjalnie skonstruowanymi piecykami. Zarobki są jednak również wysokie, wynoszą od 7 do 15 dolarów dziennie, oprócz utrzymania.

W „Platinum" nie istnieją żadne rozrywki. Jedyną przyjemność, na jaką można sobie pozwolić, jest zużycie większej ilości opału i światła. Nie ma tu nic oprócz ciężkiej pracy w ciągu 7 miesięcy, pracy bez niedziel i innych świąt. Pomimo to garną się do niej ludzie na tym pustkowiu, aby „wypłukać" sobie lepsze jutro.

Za milion dolarów platyny

Wartość wydobytego dotychczas kruszcu wynosi milion dolarów. W bieżącym roku sprowadzono maszyny kosztem 800.000 dol. aby rozbudować eksploatację. Platyna znajduje się w ziemi w postaci drobnego proszku. Wypłukany metal przewożą do Tacomy, gdzie odbywa się gruntowne oczyszczenie platynowego pyłu. Posiadacze kopalni w „Platinum" są pełni najlepszej nadziei na najbliższą przyszłość. Badania pozwalają wnosić, iż przy eksploatacji w dotychczasowych rozmiarach kruszcu starczy jeszcze na 20 lat, po czym osada zniknie prawdopodobnie, zamieniając się znowu w błotnistą pustynię; nie natrafiono bowiem poza platyną na żaden ślad innych mineralnych skarbów.

Dymisja min. spr. wewn. Boliwii

La Paz, 23. 7. (R.) Boliwijski minister spraw wewnętrznych Belmonte podał się do dymisji. Ministrem spraw wewnętrznych mianowany został minister komunikacji Gosalves, jego zaś stanowisko objął płk. Mendez.

Radio na dziś

Sobota: 23 lipca.

Kraków: 16 koncert rozrywkowy w wyk. Małej orkiestry PR. pod dyr. Z. Górzyńskiego oraz solistów; w przerwie o godz. 16.45 „C. O. P." reportaż Jerzego Michałowskiego z Warszawy; 17 Pogadanka aktualna; 17.10 Płyty; 17.50 Program na dzień następny; 17.55 Wiadomości bieżące; 18 Nasz program; 18.10 „Gdy śpiewał Szaliapin" reportaż z płyt w opr. Celiny Nahlik; 18.45 „Mohort" rapsod rycerski Wincentego Pola (kwadrans poetycki); 19 Recital klarnetowy Józefa Kadei, akomp. Marian Sauer; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Z Wilna: ludowe melodie wileńskie; 20 Z Katowic: Audycja dla Polaków zagranicą: 1) Audycja dla dzieci „Hallo, hallo, tu nasze małe Zoo" wiersze Jana Brzechwy w radiofon. Heleny Tymienieckiej z ilustr. muzyczną Jerzego Haralda, 2) „U źródeł Wisły" audycja w opr. Antoniego Wrzoska i Jana Liersza; 20.45 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 21 Chwilka społeczna; 21.05 Lokalne wiadomości sportowe; 21.10 Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego i Jerzy Klimaszewski (przyśpiewki); 21.40 Wiadomości sportowe i trasm. meczu pływackiego Polska — Finlandia; 22.10 Z Łodzi: „Godzina niespodzianek"; 23.10 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449.1)

16.30 Sygnał czasu, komunikaty, program angielski: koncert muzyki lekkiej (płyty); 17.15 Program arabski; 19 PROGRAM HEBRAJSKI: Hawdala z płyt; 19.05 „Pływanie źródłem zdrowia — i radości" — pogadanka dr. B. Würtza; 19.15 Koncert septetu studia; 19.40 Pogadanka J. Karneala; 20 Sygnał czasu, komunikat meteorologiczny, aktualia; 20.15 Program angielski: sygnał czasu, wiadomości bieżące; 20.30 Koncert septetu studia. W programie utwory Boccarini'ego, Lannera, Straussa;; 21 Miscellanea (płyty); 21.10 Muzyka taneczna z płyt; 21.45 Koniec programu.

* * *

18 LONDYN: Muzyka rozrywkowa; 18.30 Koncert orkiestrowy; PARIS PTT.: 18 Teatr wyobraźni; 18.15 Koncert orkiestrowy; RYGA: 18 Łotewska audycja słowno-muzyczna; SOTTENS: 18.30 Recital wiolonczelowy Casalsa (płyty); WIEŻA EIFLA: 18 Koncert orkiestrowy.

19 BRUKSELA FLAM.: „Wasz list — nasza płyta"; FLORENCJA: 19 Muzyka i piosenki; 19.20 Koncert chóru; MONTE CENERI: 19.05 Kronika turystyczna; OSLO: 19.30 Popularne piosenki amerykańskie; PRAGA: 19.20 Koncert kwartetu salonowego; RADIO ROMANIA: 19 Recital śpiewaczy; 19.25 Słynni śpiewacy (płyty); RYGA: 19.05 Koncert popularny; SZTOKHOLM: 19.30 Kabaret z płyt; TALLIN: 19 Solo na cytrze; TULUZA: 19 Refreny taneczne.

20 BELGRAD: Pieśni ludowe; BEROMÜNSTER: 20 Wieczór Badeński; BRUKSELA FLAM.: 20 Koncert orkiestry symfonicznej; BUDAPESZT: 20 „Gejsza" — operetka Jones'a; DROITWICH: 20 Music-Hall; HILVERSUM I.: 20 Koncert orkiestrowy z udz. F. Hoffmana (tenor); HILVERSUM II.: 20.15 Program rozrywkowy; KOPENHAGA: 20 Pieśni; 20.30 Słuchowisko; LILLE: 20 Audycja słowno-muzyczna; 20.30 Teatr wyobraźni: „Mizantrop" — komedia Moliera; — LONDYN REG.: 20 Pieśni Guerneya; RADIO ROMANIA: 20.15 Muzyka jazzowa; SOTTENS: 20 Koncert orkiestrowy; SZTOKHOLM: 20.15 Recytacje; 20.45 Dawna muzyka taneczna; TULUZA: 20 Muzyka rozrywkowa; 20.30 Melodie operetkowe; 20.45 Muzyka lekka; WIEŻA EIFFLA: 20 Pieśni; 20.15 Recital fortepianowy.

21 BELGRAD: Melodie operetkowe; BRUKSELA FRANC.: Koncert z Kasyna w Ostendzie; DROITWICH: 21 Koncert orkiestrowy; FLORENCJA: 21 Audycja rozrywkowa; 21.40 Recital skrzypcowy N. Pignatelli; KOPENHAGA: 21 Płyty; 21.15 Lekka muzyka organowa; MEDIOLAN: 21. Tr. z teatru Terme di Caracalla „Lohengrin" — opera Wagnera; POSTE PARISIEN: 21.05 „Chopin" — audycja słowno-muzyczna.

22 FLORENCJA: Muzyka taneczna; KOPENHAGA: 22 Recital fortepianowy; LONDYN REG.: 22.30 „Ameryka tańczy" — muzyka taneczna z Ameryki.

23 BRUKSELA FLAM.: Muzyka lekka z płyt; 23 Muzyka taneczna; LONDYN REG.: 23 Muzyka taneczna zesp. Jacksona; POSTE PARISIEN: 23 Tr. z kabaretu; RADIO PARIS: 23 Muzyka taneczna.

Niemcy wzmacniają wojenną flotyllę na Dunaju:

Walka o Dunaj

Wskrzeszona dekretem Hitlera...

Ogromne zaniepokojenie w państwach naddunajskich wywołał fakt gwałtownego dozbrajania się III Rzeszy na Dunaju. Zbrojenia te rozpoczęły się już w kilka dni po Anschlussie. III Rzesza stworzyła jako autonomiczną cząstkę dowództwa wojskowego b. Austrii — dowództwo flotylli na Dunaju. Zniesiona więc traktatem trianońskim b. flota dunajska austro-węgierska została wskrzeszona dekretem kanclerza Adolfa Hitlera. W czasie wojny światowej dawna flota dunajska składała się z 10 monitorów, 8 łodzi pancernych, 3 statków do zakładania min i całego szeregu statków pomocniczych (szpitali, mieszkalnych, prowiantowych i taborowych). Monitor — pokrewny statkowi artyleryjskiemu — jest właściwie opancerzoną, pływającą baterią. Ukrywa on w silnie opancerzonych i ruchomych wieżach 2—4 dział 7—15 cm, 1—2 dział przeciwlotniczych i kilka karabinów maszynowych. Zanurzenie monitorów austro-węgierskich wahało się od 1 do 2 metrów, tak, że mogły się one swobodnie poruszać nawet na wodach o głębi ponad 1 m 50 cm. Szybkość ich wynosiła 17—24 km. Czółna obserwacyjne miały słabsze opancerzenie, były schronem dla 1 działa i kilku kulomiotów. Były też bardziej zwrotne od monitorów.

O ile zadaniem monitorów była walka ze statkami rzecznymi i lądową artylerią, o tyle czółna obserwacyjne stanowiły rodzaj kawalerii rzecznej i nadawały się bardziej do nagłych i niespodziewanych wypadów.

W razie wybuchu wojny zadaniem wojennej flotylli rzecznej jest zagarnięcie władzy na rzece przez zatopienie statków nieprzyjacielskich i zniszczenie obronnych urządzeń wzdłuż brzegów, zniszczenie mostów i ochronienie transportów własnej armii lądowej. Taką ochronę zastosowali Austriacy podczas wojny światowej z 7 na 8 października 1915, kiedy armia Mackenzena forsowała Dunaj przeciwko Serbom, a 23 listopada 1916 r. — przeciwko Rumunom pod Ruszczukiem.

Zadanie flotylli

Nowe zbrojenia niemieckie na Dunaju tym większe wywołują zdziwienie w całej Europie środkowej, że Dunaj dostępny jest dla flotylli wojennej dopiero od Pasowa, a przy wysokim poziomie wód od Rzezna. Zadaniem nowotworzonej floty jest bronić Dunaju od Pasowa aż po Heinburg. A więc bronić Wiednia i Linzu. To zarządzenie Niemiec jest wyraźnie skierowane przeciwko Czechosłowacji.

Możliwości militarne floty niemieckiej na Dunaju są bardzo znaczne, jeśli się zważy, iż rozległość operacyjna przy współpracy z węgierską flotą dunajską daje teren działań na wschód wzdłuż rzeki aż do Parkanów. Jedyną przeszkodą jest tylko odcinek czechosłowacki między Bratisławą i Parkanami.

Czechosłowacja gorączkowo dozbraja się

Wojskowe władze czechosłowackie rozpoczęły również gorączkowe dozbrajanie swej floty a także opracowały dokładny plan zaminowania rzeki w momencie wybuchu wojny. Już dziś przedsiębiorstwa czechosłowackiej żeglugi na Dunaju są pod ścisłą kontrolą sztabu generalnego. Dyrektorem jednego z głównych przedsiębiorstw dunajskich komunikacji w Bratisławie jest b. attache wojskowy Czechosłowacji w Warszawie, płk. Ferdynand Silvestr, zaś dowódcą korpusu jest również b. attache w Warszawie, obecnie generał, Słowak, Rudolf Viest.

Bratisława, którą Niemcy nazywają progiem Wiednia — jest dziś ważnym punktem obrony dla Czechów, a ataku dla Niemców.

Czesi jednak utrzymują, że w razie konieczności zdołają się obronić przeciwko monitorom niemieckim z pomocą min, artylerii nadbrzeżnej i samolotów bombowych. Ongiś austro-węgierskie monitory mogły stosownie do potrzeb operować na rzece Drawie aż po Barcz i na Sawie aż po Suszak. Szczególnie żegluga na Drawie, stanowiącej dziś granicę jugosłowiańsko-węgierską, mogłaby dla flotylli dunajskiej mieć znów duże znaczenie.

Ten wzrost floty niemieckiej na Dunaju wywołał już duże zaniepokojenie w Anglii, a zawsze powściągliwy referent środkowo-europejski w „New York Times" stwierdza, że niestety żadne z państw dunajskich nie będzie w możności podołać konkurencji niemieckiej. Tak by się przedstawiała perspektywa przyszłości.

Zbrojenia niemieckie wywołują automatycznie dozbrojenie Jugosławii i Rumunii. W nowym budżecie wojskowym Jugosławii, mimo jej przyjaznych stosunków z Niemcami, widzimy nowe kredyty zaprojektowane na rozbudowę wojskowej floty rzecznej. Jugosławia przezornie chce zabezpieczyć swe panowanie na Dunaju, Drawie i Sawie.

Na wodach Dunaju...

Organ Goeringa, „Essener Nationalzeitung" pisał niedawno, że Anglicy domagają się prawa wolnego przejazdu przez Bosfor i Dardanele, ale już dziś Anglia jest sama zaniepokojona, czy też Niemcy w bliskiej przyszłości nie będą chcieli obejść floty angielskiej na Morzu Śródziemnym i nie utorują sobie szybko drogi do Bagdadu. W związku z tym „Deutsche Wehr" (organ oficerów niemieckich) podkreśla, że traktat w Montreux uniemożliwiałby flocie niemieckiej wpłynięcie na wody Morza Czarnego. Europa jednak wie, czym są dla Niemiec traktaty i że właśnie nowe zbrojne ramię III Rzeszy wzdłuż Dunaju buduje się na gruzach traktatu trianońskiego.

Wynalazczość niemiecka poszła już tak daleko, że nowe monitory rzeczne zdolne są do uprawiania żeglugi morskiej a na wielkich wodach będą one mogły się łączyć po 2 i po 4, tworząc szybkobieżne stateczki morskie.

Dzięki więc flocie dunajskiej Niemcy pragną nie tylko stać się panami w środkowej Europie, nie tylko kontrolować cały handel dunajski, ale we właściwym czasie szachować Rosję na wodach Morza Czarnego i mieć głos państwa bezpośrednio zainteresowanego w sprawie Bosforu i Dardaneli. Drang nach Osten pójdzie doliną Dunaju.

ZSRR w odpowiedzi na niemieckie zbrojenia na Dunaju — powiększa liczbę torpedowców i łodzi podwodnych w czarnomorskiej bazie operacyjnej w Sewastopolu.

Tak więc w przyszłości Dunaj może się stać terenem wojny wielu państw i narodów. Na jego wodach może się rozegrać przyszłość Europy i jej cywilizacji.

E. COPPER

MARZENIE

Wiliam Windson pracował w pewnej firmie londyńskiej.

Od 30-tu lat przychodził codziennie o godzinie 8 rano a wychodził o 7-ej wieczorem. Już od pierwszego dnia, w którym objął posadę u Brishowe i Ski, nienawidził mr Brishowe'a i całego tego monotonnego życia w posępnych biurach firmy.

Nie uzewnętrzniał nigdy tych swoich uczuć. Sprawiał wprawdzie wrażenie człowieka nieśmiałego i przybitego, ale przy tym wszystkim bardzo poczciwego.

Raz tylko jeden zdemaskował się.

Zaprosił mnie na wódkę, a było to owego wieczoru, kiedy miałem odjechać z polecenia firmy do Bombaju.

— Nigdy jeszcze nie wyjeżdżałem z Londynu — skarżył się. — Mając 18 lat wstąpiłem do firmy Brishowe'a i od tego dnia życie moje jest zmarnowane.

— Ależ dlaczego pan tak mówi? — uważałem za stosowne wtrącić to pytanie.

— Awansowałem wolniej od innych kolegów i nigdy nie udało mi się dostać posady w jednej z wielkich filij naszej firmy za oceanem.

— Czyż nigdy pan się o to nie starał? — zapytałem, patrząc nań z współczuciem.

Wzruszył ramionami.

— Owszem, ale starania moje nigdy nie odnosiły skutku. Mr Brishowe potrzebował mnie w Londynie. Nigdy nie pozwolił mi rozwinąć swych umiejętności, zawsze mnie gnębił i upokarzał, słowem zniszczył moje życie.

Windson urwał i westchnął — długo i głęboko. Po chwili ciągnął dalej.

— Nie może pan sobie wyobrazić — mówił — cobym dał za to, gdybym miał choć raz sposobność powiedzieć szefowi, to co mam na wątrobie. Powiedziećbym mu, co myślę o nim i o jego podłym postępowaniu. Potem zatrzasnąłbym za sobą drzwi przeklętego biura i nigdy bym ich już więcej nie otworzył.

Chciałem go pocieszyć:

— Może jeszcze się kiedyś panu poszczęści — powiedziałem — wygra pan na loterii z jaki milionik który zapewni panu swobodę i niezależność.

Oczy Wiliama Windsona zalśniły radością:

— Ach panie! — zawołał — to byłby doprawdy najpiękniejszy dzień w moim życiu. Ach wspaniały, radosny dzień!

Spojrzał gdzieś przed siebie w tęsknym rozmarzeniu, a twarz jego opromienił błogi uśmiech, gdy mówił dalej:

— Pół godziny spędziłbym ze szefem i ręczę panu że mr Brishowe zapamiętałby sobie na zawsze tę rozmowę... Ach dałbym mu wtedy dopiero! Powiedziałbym mu wszystko... A potem, potem zacząłbym podróżować. Morza, oceany, Amerykę, Australię, cały świat — wszystko bym zwiedził, wszystko chciałbym zobaczyć — i byłbym nienasycony...

...Żyłem już dość długo w Indiach i zapomniałem o poczciwym Wiliamie Windsonie.

I oto pewnego dnia kolega z centrali londyńskiej napisał mi że Winson wygrał na loterii irlandzkiej 100.000 funtów szterlingów.

Pomyślałem sobie wtedy z złośliwą radością, że mój szef mr Brishowe ma już na pewno za sobą ową niemiłą półgodzinną rozmowę...

Kiedy w trzy lata później wróciłem do Londynu udałem się natychmiast do biura Centrali.

Chciałem wejść do szefa, ale sekretarka mnie zatrzymała.

— Nie może pan wejść teraz do szefa — powiedziała — bo jest właśnie u niego buchalter mr Windson.

Zdziwiłem się, że Windson wciąż jeszcze pracuje w firmie.

Zanim jednak miałem czas kogokolwiek zapytać, usłyszałem poprzez drzwi pełen irytacji głos mr Brishowe'a:

— Takich karygodnych błędów nie powinien pan już więcej robić Windson! To dowód indolencji i skrajnej głupoty! Najmłodszy praktykant zna się lepiej na buchalterii od pana!

Z napięciem czekałem na odpowiedź Windsona myśląc, że teraz dopiero szef usłyszy kilka słów prawdy.

Ale — odpowiedzi nie było.

W chwilę potem Windson wyszedł z gabinetu dyrektora tak nieśmiało i pokornie, jak za dawnych czasów.

Przystąpiłem doń i przywitałem się z nim serdecznie.

— Jak to panie Windson? — zapytałem — wciąż pan tu pracuje?

Spojrzał na mnie z bladym uśmiechem i odparł:

— Jak pan widzi, wciąż jeszcze.

— Ależ dlaczego? — zawołałem zdumiony — na-

Oblężenie i ujęcie groźnych bandytów w śródmieściu Białegostoku

(Telefonem od naszego korespondenta)

Białystok 23. 7. Policja białostocka stoczyła w śródmieściu zaciętą walkę z groźnymi przestępcami zbiegłymi z więzienia z Łomży: 30-letnim Antonim Niedźwieckim ze Lwowa i Władysławem Szejdą z Białegostoku.

Szejda zbiegł z więzienia w Białymstoku i przedostał się na terytorium Litwy, skąd jednak na żądanie Polski został wydany władzom polskim. Niedźwiecki niedawno uciekł z więzienia w Białej-Podlaskiej. Obecnie po odsiedzeniu reszty wyroków w więzieniu w Łomży — mieli być odesłani do Koronowa do zakładu dla niepoprawnych przestępców.

Obaj więźniowie wykorzystali silną burzę, która przeciągnęła nad Łomżą i po przepiłowaniu krat w oknie celi więziennej, opuścili się z drugiego piętra na dziedzinec więzienny i poprzez wysoki mur wydostali się na zewnątrz gmachu. W czasie pościgu Niedźwiecki został postrzelony w nogę. Zdołał jednak ujść przed pościgiem.

Dochodzenie ustaliło, że Szejda i Niedźwiecki po dłuższym błąkaniu się przywędrowali do Białegostoku i zgłosili się do rakarza miejskiego Wiśniewskiego, zamieszkałego na przedmieściu Białegostoku w Marczuku. Przestępcy schronili się u rakarza, po czym Wiśniewski swoim wozem wywiózł ich o świcie na ul. Białostoczańską do domu, w którym zamieszkuje matka Szejdy.

Bandyci urządzili sobie legowisko na strychu domu, otrzymując pożywienie przez okienko.

Wytropiwszy bandytów w kryjówce policjanci uzdrojeni w hełmy i tarcze ochronne otoczyli cały odcinek ulicy i przy pomocy drabiny usiłowali dostać się na strych. Po wezwaniu do poddania się, wrzucono do kryjówki kilka bomb łzawiących.

Bandyci zdołali jednak przebić otwór w podłodze i przedostali się do położonego pod strychem mieszkania nauczyciela Kagana na drugim piętrze budynku.

Policja wyważyła drzwi mieszkania, zamknięte z powodu nieobecności właściciela. W mieszkaniu znaleziono bandytów. Jeden z nich ukrył się pomiędzy szafą a uchylonymi drzwiami, drugi schował się pod łóżko.

Skutych w kajdanki zbiegów przewieziono pod silną eskortą do aresztu przy wydziale śledczym, a następnie odstawiono do więzienia karnego w Białymstoku do dyspozycji prokuratora w Łomży.

Rakarza miejskiego również zatrzymano.

Zakazu opuszczenia stolicy dla Kiepury

domaga się adw. Hofmokl - Ostrowski

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 23. 7. Na rozprawę o obrazę stanu adwokackiego przez Jana Kiepurę, która odbędzie się 12 sierpnia w Sądzie Grodzkim, wysłano wezwanie do 2-ch świadków dziennikarzy, współpracowników stołecznych dzienników.

W skardze do sądu adw. Zygmunt Hofmokl-Ostrowski (ojciec) wnosi o ukaranie Kiepury z art. 256 k. k. za obrazę stanu adwokackiego i wydania względem oskarżonego w myśl art. 187 k. k. środka zapobiegawczego w formie zakazu wydalania się ze stolicy do czasu uprawomocnienia się wyroku.

Jak wiadomo, sprawa ta wynikła na tle oświadczenia Kiepury w czasie konferencji prasowej w dniu 4 lipca w hotelu Europejskim, iż „gdyby nie było opery, musiałby być adwokatem, albo pasać świnie". Po ukazaniu się wiadomości w prasie o wytoczeniu procesu Kiepurze, artysta nadesłał wyjaśnienie do dzienników, w których podaje, iż słowa jego zostały źle zrozumiane i przeinaczone.

Proces Grzeszolskiej przeciw „Torpedzie"

(Telefonem od naszego korespondenta).

Katowice 23. 7. Jak swego czasu donosiliśmy, wdowa po bohaterze głośnego procesu, Pelagia Grzeszolska wytoczyła skargę sądową redaktorowi odpowiedzialnemu i wydawcom sosnowieckiego dzienniczka „Torpeda".

Po samobójczej śmierci Pawła Grzeszolskiego w piśmie tym rozpoczęto druk powieści p. t. „Tal", której bohaterami był zmarły Paweł Grzeszolski i jego żona Pelagia.

Treścią tej powieści poczuła się obrażona Pelagia Grzeszolska, która za pośrednictwem adwokata wytoczyła „Torpedzie" proces. Termin rozprawy był już wyznaczony, ale prawie w przededniu rozprawy zmarł sędzia, który sprawę tę miał rozpatrywać.

Obecnie wyznaczono drugi termin rozprawy, która odbędzie się 22 sierpnia br. przed sądem w Katowicach.

---

pisano mi przecie, że wygrał pan na loterii sto tysięcy funtów. Czy to może nieprawda?

— Owszem prawda — odparł Windson.

— No, a więc dlaczego na miłość boską pan tu jeszcze siedzi?

Wzruszył ramionami i powiedział:

— Pan ma zapewne na myśli naszą ostatnią rozmowę sprzed kilku lat, nieprawdaż?

— Tak jest. Mówił pan wtedy, że jeśli pan tylko wygra na loterii to..,

— Tak, tak — rzekł Windson — ale wtedy nie wiedziałem jeszcze, jaką potęgą jest pieniądz.

— No a teraz?

— Teraz wiem dopiero naprawdę — czym jest wolność!

Osłupiałem.

— Ależ drogi panie Windson — zawołałem — co to za wolność, jeśli pan dalej haruje w biurze od wczesnego rana do wieczora i musi słuchać beszta niny szefa? Więc ma pan pieniądze, ale mimo wszystko nie jest pan wolny i dalej tkwi pan w jarzmie..

— Myli się pan — odparł z uśmiechem — jestem wolny.

— Więc na czym ta wolność polega?

— W każdej chwili mogę rzucić to przeklęte biuro i odejść na zawsze.

— Dlaczegoż pan tego dotąd nie zrobił?

— Tego nie może pan zrozumieć — widzi pan, gdybym wykorzystał potęgę, jaką dają mi pieniądze, powiedział szefowi, co o nim sądzę i zrezygnował z posady — byłbym przez pół godziny szczęśliwy, a potem wszystko by się skończyło. Nie miałbym już więcej żadnych marzeń i żadnych pragnień.

— A podróże?

— Podróże? Jestem już starym człowiekiem i podróżowanie nie jest dla mnie. Przygotowuję się codziennie do tego, by pójść do szefa, powiedzieć mu prawdę, zbesztać go okropnie, zemścić się na nim za wszystkie upokorzenia — i widzi pan, już sama tylko myśl o tym sprawia mi niewysłowioną przyjemność. Ale pewnego dnia — pewnego dnia naprawdę mu to powiem — ale mam jeszcze do tej chwili dość czasu.



— a to pan zna?

Pierwsza myśl

On: — Całą wczorajszą noc marzyłem o tobie, Wandzu!

Ona: — A w jaką suknię byłam wtedy ubrana?

Wśród przyjaciółek

Mania: — Słyszałam, żeś się wczoraj pogniewała z Jadzią.

Frania: — Tak ale się już z nią wczoraj przeprosiłam i dowiedziałam się, co jej o mnie powiedziałaś.

Uczciwość

Nauczyciel do uczniów: — Kto mi potrafi rozwinąć taki temat: „Uczciwość nie jest najkrótszą, ale najprostszą drogą do celu".

Janek: — Ja mogę, panie profesorze. Kiedy na przykład przepiszę wyprcowanie od kolegi, to trwa to 10 minut, a jak sam napiszę, to całą godzinę. Więc uczciwość nie jest najkrótszą drogą do celu. Ale z drugą połową tematu to ja sobie nie dam rady. Bo jakbym ja wypracowanie napisał sam, to ono by nie było lepsze.

Bogu dzięki

Auto pędzi z szybkością 100 klm na godzinę Nagle rozlega się straszny huk. Właściciel auta pyta szofera co się stało.

— Miejscowe zbiorniki gazu wyleciały w powietrze.

— A to dziękować Bogu, bo ja już myślałem, że to guma nawaliła.

Chory powieściopisarz

— Jak długo mogę jeszcze żyć, panie doktorze?

— Tego dokładnie powiedzieć nie mogę. W każdym razie niech pan nie pisze powieści z „ciągami dalszymi".

Trudno

Pacjent: — Jestem potrójnym abstynentem, panie doktorze, nie jadam mięsa, nie piję, nie palę.

Lekarz: — To w takim razie czego mam panu zabronić?

Nie tak prędko

Pan Józef pociesza przyjaciela, któremu uciekła żona.

— Nie martw się; ona nie warta twego żalu. Zresztą prędko o niej zapomnisz.

— Mylisz się, nieprędko. Pozostawiła w sklepie i u krawcowej tyle długów, że będę je spłacał w ciągu conajmniej pięciu lat.

Dobry interes

— Jakto? 250 złotych żąda pan za te trzy pokoiki. Uważam, że wystarczy 150 zł.

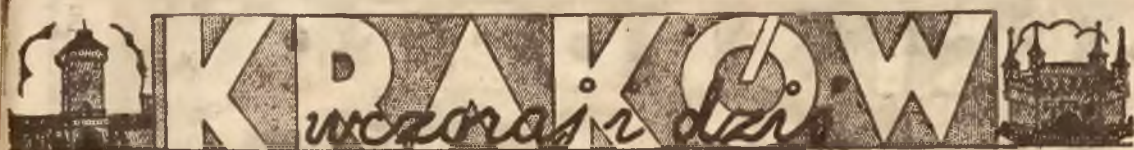
— Widzi pan, — często ktoś się wprowadza i nie płaci wcale komornego.

— W takim razie lepiej, że będzie pan miał dług w sumie 150 zł niż w sumie 250 złotych.

Między przyjaciółkami

— Jak ci się podoba moja nowa suknia?

— Bardzo, ja też takie nosiłam, kiedy były modne.



Zatwierdzono wyrok uniewinniający prezesa Stron. Ludowego w Krakowie

W krakowskim Sądzie Apelacyjnym ogłoszony został dziś rano wyrok w procesie Jana Gajocha, prezesa Stronnictwa Ludowego na powiat krakowski i 12 towarzyszy.

Sąd zatwierdził wyrok uniewinniający prezesa Gajocha. Równocześnie zatwierdził sąd wyrok zasądzający 12 oskarżonych na kary więzienia od 6 do 18 miesięcy.

Wniosek o wypuszczenie dwóch oskarżonych, przebywających dotychczas w więzieniu, na wolną stopę, będzie przez sąd załatwiony na posiedzeniu niejawnym.

Prace terenowe P. T. T. w Tatrach

Ostatnio rozpoczęło PTT. prace nad zremontowaniem ścieżek turystycznych, schronisk i odnowieniem lub uzupełnieniem znakowania szlaków.

M. in. naprawie ulegną ścieżki turystyczne wiodące na Giewont od strony Hali Kondratowej i od strony Hali Strążyskiej.

Postanowiona została również naprawa ścieżki turystycznej na Swinicę, na trasie od Zielonego Stawu aż po szczyt.

W tej chwili prowadzone są roboty przy gruntownej naprawie i przebudowie ścieżki od szosy, wiodącej z Zakopanego do Morskiego Oka, ku schronisku PTT. w dolinie Roztoki.

Trwa również praca przy przebudowie ścieżki turystycznej, prowadzącej od szosy Zakopane—Morskie Oko, przy Wodogrzmotach Mickiewicza do schroniska PTT. w Dolinie Pięciu Stawów Polskich.

Oddział krakowski PTT. przeprowadzi remont ścieżki, biegnącej dookoła Morskiego Oka. Przy tej sposobności naprawiane są wszystkie uszkodzone przez lawiny śnieżne mostki, kładki itp. Nadto przetorowano ze śniegu przełęcze na popularnych szlakach w Tatrach Wysokich oraz przekontrolowano i uzupełniono ubezpieczenia metalowe na szlakach skalnych. Nadto przeprowadza się gruntowną naprawę znakowania barwnego.

W ostatnich dniach ukończone zostały prace terenowe, prowadzone przez Oddział krakowski PTT. w rejonie Gorca, gdzie, jak już donosiliśmy, powstała w ub. sezonie narciarskim nowa stacja turystyczna PTT. mieszcząca się we wzorowej bacówce Małopolskiego T-wa Rolniczego. Odnowiono znakowanie szlaku zielonego białego na odcinku Turbacz—Gorc (czas potrzebny na przejście ok. 3 i pół godz.) i przedłużono jego bieg od szczytu Gorca ku wsi Ochotnica (czas przejścia ok. 3 godzin). W dalszym ciągu wyznakowano nowy szlak turystyczny ze szczytu Gorca do przełęczy Przysłop nad przysiółkiem Rzeki (stacja turystyczna P. T. T.); znaki biało czerwone; czas przejścia około 2 godzin. Wreszcie wyznakowano nowy szlak turystyczny ze szczytu Gorca do stacji noclegowej u Farona, w Szczawie położonej opodal zdroju. Znakowanie biało niebieskie. — Czas przejścia ok. 2 godzin.

W r. 1934 zbudował Oddział krynicki PTT. nowoczesne schronisko turystyczne na Jaworzynie Krynickiej, im. Józefa Piłsudskiego. W 14 izbach znajdą tam turyści 60 miejsc noclegowych. Schronisko posiada wodociąg z własnych źródeł, oraz łazienki z natryskami. W ub. roku doprowadzono do schroniska połączenie telefoniczne (Krynica nr. 191). Schronisko odległe jest od Krynicy o 12 km drogą lub 6 km przez góry. Aby udostępnić schronisko również licznym kuracjuszom, przebywającym w Krynicy, miejscowy Oddział PTT. przystąpił w ub. roku do budowy drogi jezdnej z Krynicy do schroniska na Jaworzynie, prowadzącej przez las Cucha. Rozpoczęto prace w terenie w lipcu ub. roku a po uzyskaniu odpowiednich funduszów, podjęto je w roku bieżącym tak, że wkrótce droga będzie gotowa.

W bieżącym roku dopełnione zostanie całkowicie urządzenie wnętrza schroniska. Przy sposobności należy przypomnieć, że ks. Julianna holenderska, bawiąc z małżonkiem w Krynicy odwiedziła podczas jednej ze swych wycieczek narciarskich schronisko PTT. na Jaworzynie Krynickiej i spędziła w nim, przy posiłku, kilka godzin.

65-lecie Pol. Tow. Tatrzańskiego.

W dniu 3 sierpnia br. upływa 65 lat od chwili, gdy w Zakopanem zebrał się po raz pierwszy komitet organizacyjny Towarzystwa Tatrzańskiego. W ciągu swej 65-letniej działalności objęło Pol. Tow. Tatrzańskie swą gospodarką turystyczną całe góry polskie, rozpoczynając od pionierskiej działalności w Tatrach, Beskidzie Zachodnim i wreszcie w Karpatach Wschodnich, trasując znakowane szlaki, które dziś w sumie 45000 klm przecinają gęstą siecią cały łuk Karpat polskich, wreszcie zbudowało PTT dziesiątki schronisk, założyło wiele stacyj turystycznych, utworzyło klka rezerwatów i muzeów regionalnych.

Dziewięć białych plam „Piasta"

Numer „Piasta" na dzień 24 lipca br., został skonfiskowany w dziewięciu miejscach.

Miesiąc bezwzględnego aresztu za pikietowanie

Sąd grodzki w Nowym Targu skazał członka Stronnictwa Narodowego, Dworskiego, na miesiąc bezwzględnego aresztu za pikietowanie sklepów żydowskich. Sąd grodzki w Krościenku skazał za to samo przewinienie Sienkę, również z Nowego Targu na miesiąc aresztu. — Józef Kurzeja za czynne znieważenie Żyda — został ukarany 3-tygodniowym aresztem.

Powrót wicewojewody Małaszyńskiego.

Do Krakwa powrócił po urlopie wypoczynkowym wicewojewoda dr. Małaszyński. Wicewojewoda dr. Małaszyński obejmuje urzędowanie od najbliższego poniedziałku.

Sekwestratorzy w mundurach

Wczorajszy Dziennik Ustaw zawiera m. in. rozporządzenie ministra skarbu o umundurowaniu poborców skarbowych.

Wzór mundurów dla poborców skarbowych ustaliła Rada Ministrów jeszcze w roku 1929. Patki i wypustki na kurtce płaszczu będą zielone. Oznaką poborcy będzie złota gwiazdka haftowana, sześcioramienna, umieszczona w patce kołnierza oraz złoty sznur płaski umieszczony na czapce.

Ujęcie fałszywego prałata

Przed kilku dniami władze duchowne w Krakowie wydały ostrzeżenie, że pojawił się jakiś osobnik, podający się za ks. Jana Tarłowskiego z archidiecezji warszawskiej, który opilstwem i zachowaniem się szerzył zgorszenie. Osobnik ów był ubrany w sutannę z fioletowymi odznakami prałata, ozdobionej licznymi wysokimi orderami także i wojskowymi. Wczoraj fałszywego „prałata" ujęto w jednym z szynków na Prądniku Czerwonym, przyczym w chwili pojawienia się policji ukrył on w niewiadomym miejscu posiadane ordery. Sprawą zainteresowały się władze śledcze.

Trup na torze kolejowym

Na torze kolejowym między Trzebinią a Bali[illegible] go Stanisława Głowacza.

Jak się wydaje, ś. p. Głowacz padł ofiarą własnej nieostrożności: przy przechodzeniu przez tor dostał się pod koła przejeżdżającego pociągu i poniósł śmierć na miejscu.

Katastrofa samochodowa

Na drodze Chełmek — Oświęcim samochód ciężarowy naładowany betonowymi rurami, wpadł do rowu. Szofer 29 letni Karol Turek z Jaworzna w ostatniej chwili wyskoczył z auta, odnosząc wszakże liczne obrażenia głowy, rąk i nóg. Samochód został poważnie uszkodzony.

—<>—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO
Sobota godz. 8 wiecz.: „Cieszmy się życiem"

ŻYDOWSKI TEATR LETNI
Sobota godz. 4.30 pop. i 8.30 wiecz. „Di prowincer kale"

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Tango zakochanych" (Robert Montgomery) i „Koniec pani Cheyney" (Joan Crawford).
ATLANTIC: „Burłak z nad Wołgi" (Pierre Blanchaire Inkiszynow i Vera Korene) i „Moja maleńka" (Gusti Huber, Hans Moser).
APOLLO: „Córka Szanghaju" (Anna May Wong i Ch. Bickford).
LOPP: „Dzień na wyścigach" i „Anonimowy kochanek".
PROMIEŃ: „Prawda zwycięża" i „Czarownica z Salem".
STELLA: Książątko (E. Bodo).
SZTUKA: „Nancy Steele zginęła" (W. Mac Laglen i G. Lorre).
UCIECHA: „Błękitna załoga", „Sekretarka jej męża" i Mecz Louis — Schmelling.
WANDA: „Wytworny świat" i „Darmozjad"

Torowe zawody kolarskie o mistrzostwo Polski

W niedzielę odbędą się w Kaliszu torowe zawody kolarskie o mistrzostwo Polski. Udział w tych zawodach wezmą najlepsi kolarze Warszawy, Krakowa, Łodzi, Lwowa, Poznania i Kalisza. Ogółem spodziewany jest start 70 zawodników. Startuje między innymi Napierała, Wasilewski, bracia Kapiakowie, Kupczak, Kluj, Lange, Jędrzejewski.

Piłkarze jugosłowiańscy w Warszawie

Stołeczna Polonia, korzystając z przerwy w rozgrywkach ligowych sprowadza do Warszawy na dzień 31 bm. wicemistrza Jugosławii S. K. Jugoslavia z Biłogrodu. Wizyta jugosłowiańskich piłkarzy wywoła niewątpliwie duże zainteresowanie w stolicy.

Jugosławia wygrała mecz z Belgią

W półfinałowym spotkaniu tenisowym o puchar Davisa w strefie europejskiej. Jugosławia prowadzi po dwóch dniach 3:0 i ma już zapewnione zwycięstwo. W piątek para jugosłowiańska Kukuljevic — Mitic pokonała parę belgijską Borman —Geelhand 6:3, 6:3, 3:6, 10:8. Single rewanżowe nie będą miały już wpływu na wynik spotkania.

Niemcy prowadzą 2:0 z Francją

Pierwszy dzień półfinałowego meczu tenisowego o puchar Davisa pomiędzy Francją i Niemcami przyniósł niespodziankę w postaci dwóch zwycięstw niemieckich:

Henkel pokonał Petrę 4:6, 6:1, 1:9, 6:2, a Metaxa niespodziewanie wygrał po 2 i pół godzinnej walce z Destremau 6:4, 7:5, 5:7, 6:3.

Po pierwszym dniu prowadzą zatem Niemcy 2:0

Kapitan torowy W. O. Z. K. zawieszony

Polski Związek Kolarski zawiesił w działalności kapitana torowego warszawskiego okr. zw. kolarskiego p. Feige za niewłaściwy wywiad prasowy.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Kto wygra: Kusociński czy Noji?

W niedzielę — mecz najlepszych biegaczy, jakich wydała Polska

W sporcie polskim nie było jeszcze nigdy dotychczas spotkania, które doprowadziłoby do takiego zainteresowania, jak niedzielna walka Nojego z Kusocińskim na mistrzostwach Polski. Nigdy jeszcze w jednej specjalności nie mieliśmy dwu zawodników tak znakomitych, żadne spotkanie nie zostało przez los wyreżyserowane w sposób tak wyrafinowany.

Kariera przeciwników

Kusociński, mistrz olimpijski z roku 1932 był w okresie swojej szczytowej formy najlepszym chyba długodystansowcem świata. Na Olimpiadzie berlińskiej Noji był czwarty, ale rekord Kusocińskiego na 5 km pobił o 7 sekund! „Kusy" pokonał (w Chicago) rekordzistę świata Lehtinena. Noji w parę lat potem pokonał mistrza olimpijskiego Isohollo.

Pierwszy raz ujrzeliśmy Nojego na bieżni w tym samym dniu, kiedy Kusociński, po tragicznym biegu (znowu z Lehtinenem)... powędrował do szpitala. Choroba wykreśliła Kusego z listy czynnych zawodników na pełne cztery lata. Spuściznę objął po nim Noji — od czterech lat nie pokonany przez żadnego z Polaków.

Spotkali się po raz pierwszy w biegu na przełaj, na wiosnę. Kusociński nieprzygotowany zupełnie, stanął do beznadziejnej walki pod presją opinii. Przegrał, ale to pobudziło tylko jego ambicję. Rozpoczęły się staranne mozolne przygotowania.

Przygotowania Kusego

Pierwszy raz popróbował swych sił na małych zawodach, organizowanych przez głuchoniemych. Dublował na 5 km swoich przeciwników, szedł jak maszyna, ale... biegu nie ukończył. Zmylony przez sędziów, skończył o jedno okrążenie za wcześnie, uzyskując na 4880 m. czas 13:55. Gdyby biegł do końca nie miałby wyniku gorszego, jak 15:15

15:15 — to nie nadzwyczajnie, można by pomyśleć. W biegach długich osiąga się jednak wyniki tylko w walce. Noji tylko raz przebiegł w kraju 5 km w 15:07 i to znowu tylko dlatego, że do wysiłku zmusił go Marynowski. Gdy było trzeba (na meczu z Niemcami) pobiegł — o 21 sekund lepiej!

Kusy trenował dalej. 10 dni temu przebiegł kilometr w 2:34 o 60 m. przed swymi przeciwnikami. Znowu nie miał konkurencji. Po biegu był świeży, nie zmęczony — „suchy". Nie ulega wątpliwości, jego forma w ostatnich czasach poprawiła się ogromnie. Co może osiągnąć na 5 km — doprawdy nie wiadomo. Sam czuje się doskonale i sądzi, że przebiegnie w czasie poniżej 15 min. Jest pewien swego finiszu. Trenował na szybkość bardzo dużo, na wytrzymałość — jeszcze więcej.

Noji przyjmuje wyzwanie

A Noji? Noji jest teraz niewiele gorszy, jak w dobie swego sukcesu na Olimpiadzie. Czas 14:50 gotów jest osiągnąć zawsze, gdy zajdzie tego potrzeba. Zarzucił zupełnie trening 10 km. Pracował nad poprawą szybkości i nad poprawą finiszu. Chciał biec tylko 1500 m. Wyzwanie „Kusego" zaskoczyło go. Zmienił plany i postanowił stanąć do walki. Nie chciał, aby go posądzono o tchórzostwo.

Zapowiada się na walkę wspaniałą.

Co mówią biegacze?

Kusociński mówi — Moja forma jest zadowalająca. Nie jestem jednak pewien zwycięstwa. Jestem pewien tylko tego, że osiągnę dobry wynik. Porażka z Nojim nie będzie dla mnie klęską. Przegrywałem w życiu nie jeden raz — to jest dla mnie tylko podnietą do dalszej pracy. Chciałbym jednak, aby mój bieg z Nojim był — „wielkim biegiem".

Noji mówi: — Czuję się bardzo dobrze. Bez specjalnego wysiłku pobiegnę niżej 15 min. Zrobię jednak dobry czas tylko wtedy, jeśli Kusociński mnie do tego zmusi. Nie umiem prowadzić. Sam jestem szalenie ciekaw jaki przebieg będzie miała nasza walka. Boję się niespodzianek — postanowiłem rozegrać bieg „na tempo". Jeśli Kusociński pokona mnie w doskonałym czasie, nie będzie mi przykro. Sam mu tego pogratuluję.

Kto wygra?

Trudno odpowiedzieć na to pytanie. Wartość Nojego jest znana. Kusocińskiego — tajemnicza. Całe przekonanie o wartości tego ostatniego opieramy prawie tylko na jego własnym przeświadczeniu. Ale — Kusociński zna dobrze swoje możliwości.

Żeby odpowiedzieć, trzeba być wróżką. Zabawmy się we wróżkę — typujemy Nojego.

Może kto chce się założyć? Chętnych nie brakuje. Zakłady faworyzują Nojego 3:2. Nareszcie mamy w Warszawie lokalną sensację. Coś w rodzaju Louis — Schmeling w zmniejszonym formacie.

Na razie czekajmy. Kurtyna odsłoni się na stadionie W.P. w niedzielę po południu.

DRUGI START AMERYKAŃSKICH LEKKOATLETÓW W SZTOKHOLMIE

Drugi start amerykańskich lekkoatletów w Sztokholmie przyniósł znowu doskonałe wyniki.

Na 200 m. zwyciężył Ben Johnson (Ameryka) w czasie 20,9 przed Baumgartenem (Holandia) 21,6.

Na 1000 m. zwyciężył Amerykanin Howard Borck w czasie 2:31 przed Szwedem Haglundem 2:31,5 i Szwedem Peterssonem 2:32,8.

Na dwie mile angielskie pierwsze miejsce zajął Finn Pekura w czasie 9:06. Rekordzista świata na tym dystansie Węgier Szabo zajął drugie miejsce w czasie 9:08,8 przed swoim rodakiem Igloi 9:12.

110 m. przez płotki wygrał Amerykanin Fred Wolcott w czasie 13,9 przed Szwedem Lidmanem 14,4 i Węgrem Kovacsem 15,6.

W sztafecie szwedzkiej zwyciężyła Ameryka w czasie 1:56,3.

W rzucie oszczepem triumfował Finn Nikkanen, osiągając 75,03. Drugie miejsce zajął Szwed Atterwall 72,55 przed Estończykiem Sule 70,17.

W dysku Szwed Hedwall uzyskał 49,34 przed swoim rodakiem Berghiem 48,75 i Norwegiem Soerlie 48,63.

W skoku wzwyż Amerykanin Gilbert Cruter osiągnął dwa metry przed Szwedem Lundquist 1,93 i Finnem Kalima 1,93.

NIEDZIELA NA BOISKACH

Program imprez niedzielnych przedstawia się następująco:

w Warszawie:

na stadionie wojska polskiego o 17. — zakończenie mistrzostw lekkoatletycznych Polski. O godz. 10 — przedbiegi 1500 m. i 4x400 m.

Na pływalni stadionu wojska polskiego o g. 17. — zakończenie międzypaństwowego meczu pływackiego Polska — Finlandia.

Na boisku Skry o 17. — mecz o wejście do Ligi Legia-Union Touring.

Na prowincji:

W Łodzi szosowy wyścig kolarski na 100 klm

W Kaliszu druga seria torowych mistrzostw kolarskich Polski.

W Lublinie mecz o wejście do Ligi Unia — R. K. S. Zagłębie.

W Krakowie mecz o wejście do Ligi Garbarnia — Czarni i narodowe zawody strzeleckie.

W Poznaniu mecz o wejście do ligi Legia — Gryf i zawody pływackie o mistrzostwo armii.

W Stanisławowie mecz o wejście do ligi Rewera — Dąb.

W Łucku mecz o wejście do ligi P. K. S. — Pogoń Brześć.

W Wilnie mecz o wejście do ligi Makabi — W. K. S. Grodno.

W Wejherowie mistrzostwa polskiego wybrzeża w tenisie.

W Gdyni zakończenie międzynarodowych bałtyckich zawodów konnych.

Zagranicą:

W Kopenhadze mecz lekkoatletyczny Dania — Norwegia.

W półfinałowych zawodach tenisowych o puchar Davisa walczą Niemcy z Francją i Belgia z Jugosławią.

W Aix-les-Bains zakończenie 15-go etapu wyścigu kolarskiego dookoła Francji na trasie Briançon — Aix-les-Bains.

Poza tym odbędą się półfinały rozgrywek piłkarskich o puchar środkowej Europy. Walczą w Turynie FTC z Juventus, a Genui Slavia z Genovą.

DZISIEJSZE IMPREZY SPORTOWE

Dziś, w sobotę rozegrane zostaną następujące ważniejsze imprezy sportowe:

W Warszawie na stadionie wojska polskiego o godz. 17 — pierwszy dzień mistrzostw lekkoatletycznych Polski.

Na pływalni stadionu wojska polskiego o godz 17 — pierwszy dzień międzynarodowego meczu pływackiego Polska — Finlandia.

W Krakowie dalszy ciąg XIII narodowych zawodów strzeleckich.

W Gdyni międzynarodowe bałtyckie zawody konne.

W Berlinie mecz półfinałowy o puchar Davisa Niemcy — Francja.

W Brukseli półfinałowy mecz o puchar Davisa Jugosławia — Belgia.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.